

# MATKA • Powieść z życia ludu

10

Przyszło lato, dwór zjechał, a po polach zaczął się włączyć młody nauczyciel paniczów. Nie śmiała go zaczepiać, ale mu zawsze stawała na oczach z książką. Raz, a serce mi biło, przyszedł do mnie i zapytał o książkę. Pokazałam mu i powiedziałam, że czytam i czytam, ale mi jakoś okrutnie ciężko.

Usiadł przy mnie, rozłożył książkę i kazał czytać. Czytałam, pokazywał, tłumaczył i jakoś mi w głowie od razu rozjaśnił.

Powiedział, że przyjdzie nazajutrz. Czekałam, przyszedł i znowu pokazywał. Coś przychodził ze trzy albo cztery razy. Państwo wyjechało do kąpiel, on z nimi i już go moje oczy nie widziały. Resztę sama się wyuczyłam i dziś na byle jakiej książce potrafię.

— A pisać umiecie? — spytał dróżnik.

— Nie było nikogo, coby chciał pokazać i nie było na czym. Widać w młodości mej jeszcze tabliczki z szyferkami do nas nie doszły.

— W ten zapadły ką — dodał dróżnik. — Ale i tak dokazałście swęgo.

— Nic, tylko czarna księga dopomogła — rzekła woźnowa.

— To też ją umiem prawie na pamięć.

— A inne światełki czytujecie?

— Radabym, człek nieraz z ciekawości o mało co się nie zagubi, ale skąd je wziąć? Później, jak chłopaki podrosną, to mi z Krakowa będą książki przywozić.

— Do Krakowa myślicie chłopców gnać na wielką naukę?... Musicie być wielką panią, zasobną gospodynią!

— Nie wielka, ale uina w miłosierdzie Boskie. I jakem ślubowała Bogu przed czarną księgą, zapinaną na stalowe klamry, że chcę, aby dzieci moje wyrosły podobne do tych świętych, tak ci spekuluję, uganiam jak mogę, a idę do swęgo. No i jakoś dotąd Pan Bóg mi błogosławi. Starszy chłopak zdrów, roztropny, uczy się dobrze i pójdzie dalej. Ale młodszy... — urwała.

— Mówcież, matko — nalegał rozczekawiony dróżnik.

— Młódszemu cosik patrzy z oczu. Nie wiem co, ale jakaś tęsknica, albo miłosierdzie. I taką ma buzię składną, milusienką, a smutny ci czegoś, jakby tęsknił za tamtym światem, a ślepkami to jakby się pytał: a czemużecie duszyczkę moją ściągnęli z nieba na ten padół?...

— Patrzcie! — szeptała słuchaczka.

— Okrutnie się boję, żeby mi go Pan Bóg nie zabrał na Swoją chwałę, bo się okrutnie wluźbiłam w chłopaka. Jak mnie nie uchwyci za szyję, a nie przytulił się, a nie zacznie rozpytywać, to choć przecie jestem w latach i wiem niemal, co na każdej stronie w Zywotałach Świętych stoi, a nieraz głupiej i nie umiem mu odpowiedzieć.

— A uczy się?

— I jak! — dobrze już składał, gdy z domu odchodził — do dziś musi już czytać galanto i pewno litery pisze.

— I tak sama? — zaczęła woźnowa, bo i ona miała dzieci.

— Samiutka, jak ten palec. Chłopa mam dobrego, gospodarzy, zapobiegłwy, nie pijak. Ale, jak każdy góral, radby chłopaków mieć przy sobie do pomocy.

— I nie dziwota — dodał dróżnik. — A dziwota, że wy swęgo pchacie na księdza, a nie na dróżnika! To i ja swoich pcham, — podchwyciła z mocą i energią, melucującą z jej łagodnym usposobieniem. — Pastuszkami byli, a powychodzili na papieży, to jest na namiestników Chrystusowych, bo mieli matki — zawołała. — Matki mieli! Wiecie wy, co to miłość matczyna może, kiej pastuszka sadza na tron tronów całego świata i mówi mu: bądź następcą na ziemi Chrystusa, Boga przedwiecznego, karz występki, a czyń miłosierdzie dla maluczkich!...

Zgromadzeni pochyliłi głowy na znak nabożeństwa i skruchy. Wymowa matki i jej miłość do dzieci budziła w ich umysłach podziw nad jej rozumem, a cześć dla jej uczuć. Zrobiła się cisza, nikt nie śmiał głosu zabierać. Zawstydzony dróżnik milczał. Woźnowa zardziociła wymowy wiejskiej kobiecie, lecz korzyła się przed jej mądrością. Po długiej chwili rzekła Magda do woźnowej:

— Moja kumo, chciałabym zaraz po północy lecieć, na gościńcu usnęłam niewiedząc i może sen ten byłby dla mnie śmiertelny, gdyby kum, zesłany przez Anioła stróża moich chłopców, me zbudził mnie!

— Prawda — przyświadczył dróżnik.

— Trzeba się wyspać, żeby mnie znowu nie zmorzył.

— Oj tak, trzeba się wyspać, nie tak me krzepi, jak sen. Rozściele wam starą derkę na stole, dam poduszczykę, okryję kożuchem męża — zaśniecie. I tu widzicie, nad kominem są patyczki i w garnuszku w popiele mleko dla was. Ciepłego coś wypić na drogę zdrowo!

— Bóg zapłać! — szeptała Magda wzruszona.

— Ja idę na swoje miejsce — powiedział dróżnik na górę, na siano, koło komina, ciepło i cicho.

Wyjął srebrnego guldena, podał go kobiecie, a gdy wzięła, pocałował ją na znak uszanowania w rękę.

— Pamiętajcie ostatni nocleg u nas!...

Odszedł, wierzący w uczciwość kobiety, jak w ewangelię.

Woźnowa zgasiła gaz, Magda ułożyła się na derce, okryta kożuchem, zaśnęła, rada z noclegu i z tego, że się mogła wygadać i świadomością popisać. Świadomość lubiła nadzwyczajnie.

Jutrzienka zastała ją na gościńcu w czystym polu. Skrzepiona snem, szła rażnie. Mijała ósmy słupek przydrożny, psy zdaleka szczekały, ciemność rzedła i chociaż słonka, schowanego za chmury, nie było widać, różowa smuga na wschodzie i jasność mówiły, że jest i płynie. Nagnane przez wiatr chmury rosły, skupiały się, idąc powoli na zachód. Już połowę nieba przykryły, na którym gwiazdki błędnie jedne po drugich gasły, aż dzionek nastął niewesoły, za to mróz zelżał, poczerniało dokoła, śnieg pod nogami się skrzypiał, wiatr utonął w czarnych chmurach, ocieplilo się, pot kropelkami zrosił czoło Magdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

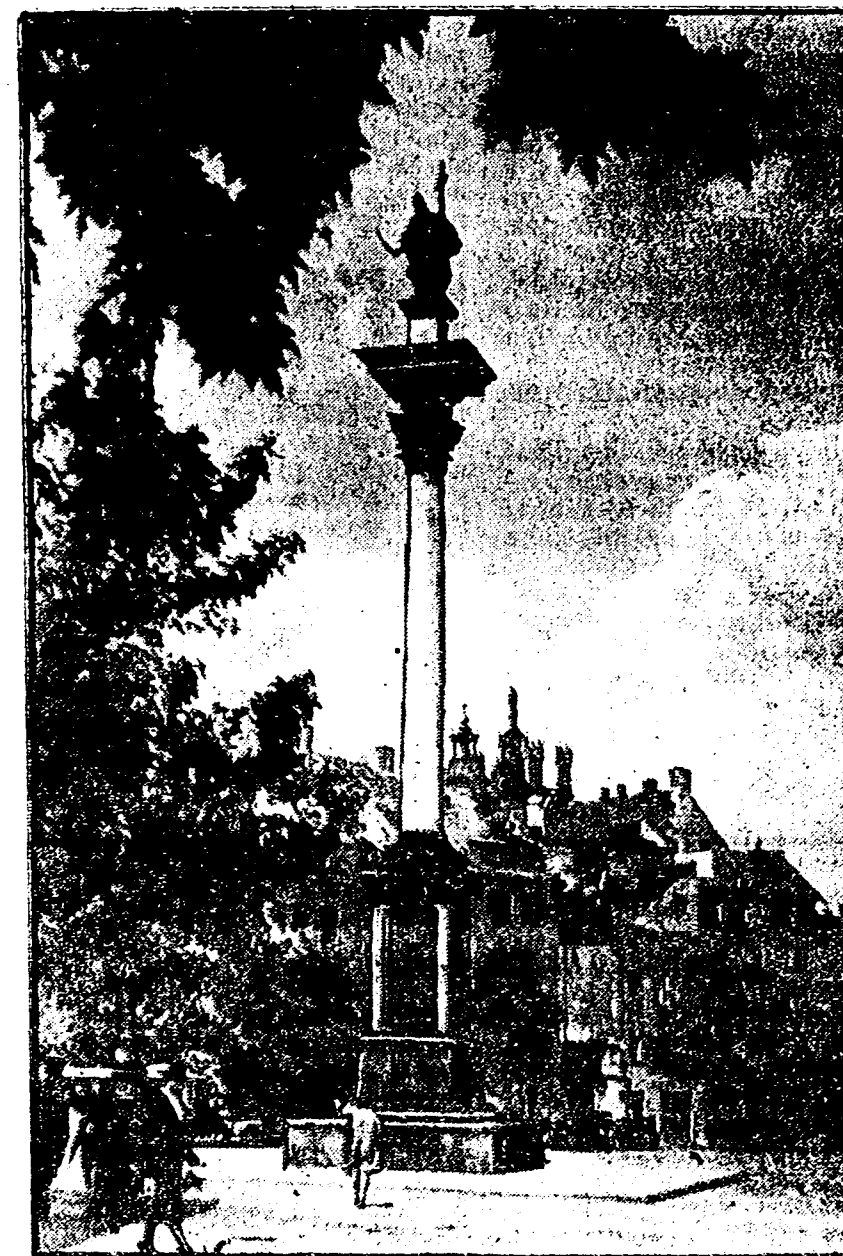
# Ilustrowany Przegląd Katolicki

Ojców mowy — Ojców wiary — Brońmy zgodni — Młody — Stary

NR. 24

Niedziela, 13 czerwca 1937

ROK VII



Kolumna Zygmunta III w Warszawie

# Św. Jan Franciszek Regis T. J.

(16-go czerwca)

Św. Jan Franciszek Regis, urodzony r. 1597 w diecezji Narbonneńskiej we Francji, z rodziców szlacheckich i pobożnych Jana Régisa i Magdaleny z domu Darcis, już w dzieciństwie odznaczał się bystrością umysłu i serdeczną pobożnością ku Panu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie i ku Niepokalanej Matce Jego. Niedosć mu było samemu kochać Boga i Jemu służyć, ale starał się i współuczniów swoich do miłości Bożej zapalać, a z niektórymi z nich związał stowarzyszenie, które miało na celu zachowywać akuratywny porządek dzienny w modlitwie i nauce, a nadto w pewnych staie oznaczonych dniach do Sakramentów św. przystępować.

Wstąpiwszy w 18 roku życia do Towarzystwa Jezusowego, był prawdziwym aniołem kolegium, jak go pospolicie nazywano. Obierał sobie najniższe posługi domowe, jak gdyby był sługą wszystkich. Usługiwał w kuchni, nosił wodę i drwa, zamiatał, w szpitalu ścierał łóżka, rany chorych obmywał i zawiązywał, było jego rozkoszą. Z gorliwością uczył katechizmu sługi domowe i żebraków przy turcie klasztornej, a w niedziele i święta z prawdziwie apostołskim zapalem opowiadał słowo Boże w pobliskich wioskach. To też ustawały przekleństwa, pijaństwa i grzechy z pijaństwa płynące, a chwala Boża rosła coraz bardziej. W miasteczku Audence (Odans) zaprowadził Bractwo Najśw. Sakramentu, dla wynagrodzenia Panu Jezusowi zniewag, wyrządzanych Mu przez heretyków i niewiernych, przez co nowe życie tchnął w mieszkańców tegoż miasteczka.

Wszystko to czynił jeszcze jako kleryk. Skoro zaś 1630 został kapłanem, z niewypowiedzianą ducha radością oddał się usłudze zapowietrzonych w mieście Tuluzie; następnie powierzono mu misje ludowe, które przez 10 lat aż do śmierci, zwłaszcza w południowej Francji, odbywał. Zadne pióro nie zdoła opisać, z jak wielkim zaparciem się i cierpliwością nieświadomych nauczał a błędnych Bogu pozyskiwał, w lecie po miastach, a w zimie po wsiach. W mieście Montpellier mnóstwo upadłych niewiast przywiódł do pokuty, za co od niegodziwych ludzi wiele bicia i policzków znieść musiał.

Był on wprawdzie według słów św. Pawła wszy-

stkiem dla wszystkich, ale najbliższymi sercu jego byli ubodzy; tych nazywał dziećmi swojemi. To też bez wytchnienia słuchał ich spowiedzi, mówiąc: „Państwu nigdy na spowiednikach nie braknie, ubodzy zaś są moim udziałem“. Dla nich zbierał jałmużnę, ubogich z rozkoszą odwiedzał. Nieraz wysmiewali go żacy i ulicznicy, gdy nosił na plecach słomę, drzewo lub bieliznę dla ubogich chorych. On się jednak tem nie odstraszał, lecz mawiał wesoło: „Niech się naśmiewają do woli; wszak to podwójny zysk, braci pocieszać, a nadto zniewagi dla Chrystusa ponosić.“ Mógł z św. Pawłem powiedzieć: „Więcej pracowałem, niż oni wszyscy“, codzień bowiem kilka miał kazań, prostych wprawdzie i nieozdobnych, ale tak jasnych i serdecznych, że i prości i uczeni nie tylko z natężoną słuchali uwagą, ale i łzy żalu wylewali. Większą też połowę dnia słuchał spowiedzi, a wszystkich szczerze nawróconych był prawdziwym ojcem i aniołem pociechy. Przy takiej zaś pracy nie dbał o wygody ciała, spał tylko trzy godziny na twardej podłodze bez posłania, lub na jakiej ławie; nigdy ani mięsa, ani ryb, ani jaj nie używał, wina też nie pijał; kawalek chleba, nieco jarzyny i woda, a czasem garnuszek mleka, stanowiły cały jego pokarm i napój. Suknię miał jedną w zimie i w lecie, i to starą i połataną, nadto płaszcz, którego nie zdejmował nigdy. Acz sam tak mało dbał o siebie, to jednak Pan Bóg w szczególnej mierze miał go opiece. Razu jednego idąc pieszo na misję w kraj górzysty, pośliznął się na lodzie i zламаł nogę. Wśród strasznych boleści zawlókł się o kiju do stacji misyjnej, gdzie już wielu ubogich prostaczków nań czekało przy kontesjonale. Zamiast więc do lekarza, udał się do kontesjonalu, i nie wyszedł, aż wszystkich wysłuchał. Gdy mu potem na plebanii lekarz

Kto pracuje w czoła pocie,  
Zawsze godzien chwały;  
Cała wartość człeka w cnotcie,  
W pracy zaszczyt cały!

Jachowicz

## Ewangelia na niedzielę czwartą po Świątkach

zapisana u św. Łuk. w rōdz. V, 1-11

Onego czasu: Goy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Boskiego, i on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziore; a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zjedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedział, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nie me ulowiliśmy; wszak na słowo twoje zapuśćcie sieć. A gdy to uczynił, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie; i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszą, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łodzie tak, iż się mało co me zanurzały. Co wi-

dząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wyniđz ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojмали; także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowemu. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

### NAUKA

Zdarzenie, które nam opisuje Ewangelia św. z niedzielę czwartą po Świątkach, bardzo jest pouczającym. Ten cudowny połów ryb, jak orzekł sam Zbawiciel, oznaczał nawracanie przez Apostołów ludzi do

## Dumka wygnańca

Pieśń Maurycego Gosławskiego z roku 1831

Gdyby orłem być,  
Lof sokoli mieć,  
Skrzydłem orłem lub sokolem  
Unosić się nad Podolem,  
Tamtem życiem żyć!

Droga ziemia ta!  
Myśl ją moja zna!  
Tam najpierwsze szczęście moje,  
Tam najpierwsze niepokoje,  
Tam najpierwsza łza!

Tambym noc i dzień,  
Jak zakłęty cień,  
Tambym latał, jak wspomnienie,  
Pierś orzeźwiał, czerpał technienie  
Z tamtych lubyh technień!

Gdyby gwiazdką być!  
Nad Podolem tkwić!  
Jasnym okiem w noc majową,  
Nad kochanki łubej głową,  
Do poranka łępić.

Albo z poza mgły,  
Zsyłać słodkie sny!  
Jak w jeziora tle przejrzystym  
Odbijać się światłem czystym  
W kropelce jej łzy!

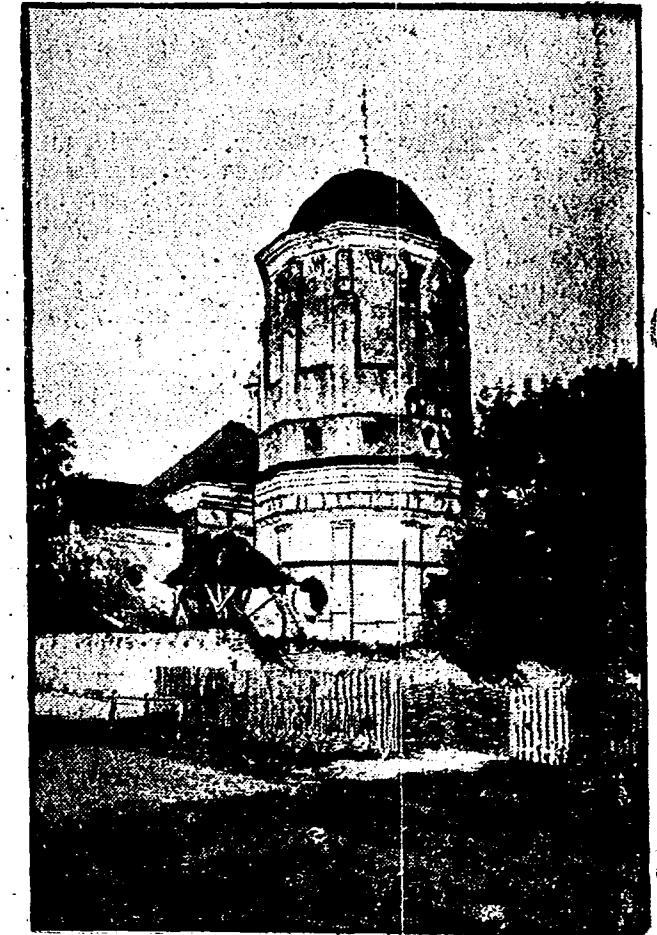
Potem cały dzień,  
Jak zakłęty cień,  
Niewidzianym patrząc okiem,  
Zachwycać się jej widokiem!  
Boże! W gwiazdkę zmeń!

Próżno się tych dmi  
Obraz duszy śni, —  
Zapłacz, matko, gorzkim płaczem  
Nad Podolem, nad tułaczem,  
Co był miły ci.

Potępiem my!  
Wspomnieć serce drży, —  
Orły lecą, gwiazdy świecą,  
Kraj w okowach, ty daleko,  
A wokoło łzy! —



Ruiny zamku w Trembowl



Dzwonnica obronna w Olesku

## Podolanka

(Śpiewka godowa ułanów podolskich w Zamościu)

Do kielicha, czy pałasza,  
Zawoła nas los,  
Niech ojczyzna żyje nasza!  
To najpierwszy głos.

Zyćcie starsze nasze braty!  
Co nas macie wieść,  
Odzyskiwać drogie straty,  
Zyćcie! Cześć wam, cześć!

Zyćcie, bracia nieprzytomni \*)  
Gdzie Boh, Dniestr i Zbrucz.  
Myśl was widzi, serce pomni,  
Choć znikłście z ocz.

Zyć, Podole drogie nasze!  
Tobie nasza krew!  
Tobie myśli i pałasze,  
I serc tęskny śpiew!

\*) Nieprzytomni — nieobecni.



Zamek w Czerwonogrodzie

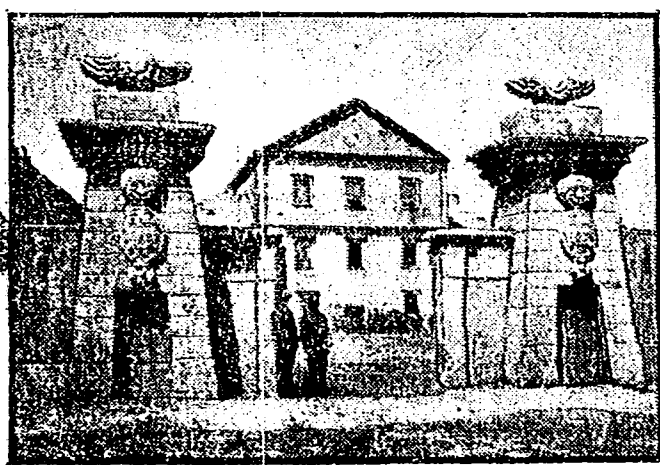
O krajobrazie podolskim śpiewał Wincenty Pol, że:

Jak zasięgnie tylko oko  
i daleko i szeroko  
Świat kłosami tylko płynie,  
I w obszarach oko gime.

Kłosa płyną w lekkiej łali,  
A gdzieś widne w smęj dałi  
Brzozy smutne i powiewne,  
I dąbrowy staro-drzewne...

Takim krajem, drogami prowadzącymi ze stolicy województwa — Tarnopola na wschód, przedstaje się turysta do Miodoborów, które stanowią inną osobliwość tej przedziwnej, hojnie przez Stwórcę licznymi darami obsypanej krajiny. Miodobory to łańcuch wzgórz, powstałych z rąk koralowych na dnie ciepłego morza Sarmackiego, zalewającego ongiś całe dzisiejsze Podole. Ciągną się one wąskim pasmem od Woroniaków w pobliżu źródeł Seretu na przestrzeni 250 km. przez całe Podole z północy na południe. W północnej części niezbyt atrakcyjnie, w części południowej, gdzie stanowią zwarte pasmo górskie o przeciętnej wysokości 400 mtr., odznaczają się pięknym krajobrazem. Przełom Zbrucza przez Miodobory pod Kręciłowem — tworzy głęboki parów, przecinający w poprzek całe pasmo górskie i należy do niezapominanych widoków.

Najpiękniejszymi miejscami Miodoborów są ponadto „Kłonicie Skąły“, „Czarna Skąła“, „Ostra i Nazarowa Skąła“, „Dziurawa Skąła“, — które wznoszą się z nad horyzontu ponad pszeną stepową



Tarnopol — Zamek

krajinę poszarpanymi konturami, niby jakoweś fantastyczne ruiny zaczarowanych zamczysk. Cała okolicą usiana jest pustelniami i skalnymi monastyrkami, w których ongiś żyli pustelnicy — asceci, po których pozostały kamienne posądky i dziwaczne rzeźby.

Nie rzadko również spotkać można kule w skałach jeszcze w czasach przedhistorycznych świątynie i ołtarze bożków pogańskich.

Z wysokich skał Miodoborów rozległy i wspaniały rozciąga się widok. W zimie są one razem naciarczy.

Inny skarb geologiczny Podola stanowią jaskinie gipsowe w Krzywcu, będące jednym z unikatów europejskich. Jaskinie w Krzywcu i Złotym Bilecu, to wielkie komory skalne z krystalicznego gipsu i kalcytu. Ozdobione są ręką natury przepięknymi kryształami, mieniącymi w świetle tęczą barw, jak gdyby były wysłane kobiercami tkany brylantami.

Z komór rozchodzą się korytarze, które tworzą labirynty, merzadko kończące się zdradliwymi przepaściami.

Bilec uchodzi za Pompeję Polską, a to dla wielkiej ilości wykopalisk, gdyż tutejsze jaskinie były przez długie wieki schroniskiem człowieka pierwotnego.



Typowy dworek szlachecki w Brzeżanach, w podobnym, już nielstniejącym, utwórzył się Marszałek E. Smigły-Rydz.

Bogate, uroczne i różnorodne jest Podole. Zamyka w sobie przedziwne piękno krajobrazu stepowego z podgórnymi widokami, żyzny dosyć pszennych równin z malowniczością jarów, pokrytych winnicami, a wszystko uzupełnione pracą liczących ludzkich pokoleń, wznoszących tu zamki i pałace, ludne miasta i wsie. Nadto tajemnice podziemi, gipsowych groty i labiryntów, wręcz szkielety z Podola jedną z najcenniejszych krajin naszej rozległej Ojczyzny, którą poznać, zrozumieć i należycie ocenić i pokochać powinien każdy, kto miłuje swój kraj, swe państwo, kto chce znać całą jej wartość, wielkość i majestat, zamknięty w pracach rąk ludzkich i w dziełach przyrody.

Podole jest ponadto otwartą księgą naszych dziejów. W ziemi podolskiej śpi dumna, rycerska, chwalebna przeszłość, z której siły całe pokolenia powinny czerpać do wiekistej walki o wielkość i chwałę naszego narodu.

Kto chciałby zapoznać się bliżej z tą przepiękną naszą ziemią, winien przestudiować wydaną w r. 1934 podstawową i bardzo cenną pracę zbiorową „Województwo Tarnopolskie“, oraz cały szereg przewodników i opisów poszczególnych powiatów, wydanych przez Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze w Tarnopolu.

L. R.

nogę opatrywał, spostrzegł ze zdziwieniem, że noga zupełnie zagojona. Ze łzami wdzięczności rzekł św. Franciszek: „Doprawdy, jest moim obowiązkiem, złożyć me życie zupełnie w ręce Boga i Jemu poruczyć staranie o moje zdrowie.“

Zapał żarliwości strawił jego siły; już w 43 roku życia powołał Pan Bóg wiernego sługę swego do siebie; a przed śmiercią, która nastąpiła dnia 31 gru-

dnia 1640 r. w ubogiej stajence, objawił mu się sam Pan Jezus wraz z Najśw. Panną i zabrał go do wiecznego spoczynku.

Po dokładnym zbadaniu cudów, które św. Jan Franciszek za życia i po śmierci zdziałał, został od Papieża Klemensa XI w poczet Błogosławionych, a r. 1737 od Klemensa XII w poczet Świętych wyznaczony.

## Królestwo Serca Jezusowego

Chrystus nie jest Królem z tego świata. Sam zresztą wyraźnie to zaznaczył w odpowiedzi, udzielonej Piłatowi. Również i nam daje Chrystus podobne wyjaśnienie. Obok korony i berła królewskiego uwidacznia się na pierwszym planie Serce Jezusowe.

Chrystus Król przychodzi do nas z miłością.

— Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi i które nie zamechało niczego, aby im tę miłość okazać aż do zupełnego wyczerpania się i wyniszczenia.

Chrystus ma zamiar opanować nasze serca. Serca wszystkich ludzi. Stoi przed nami i puka.

— Czy puścimy go do wnętrza?

Chrystus Królem naszych dusz przez miłość.

Jest to tajemnica panowania Chrystusa.

### Chrystus i robotnik

Chrystus Król z płonącym Sercem nieśmiało otwiera dzisiaj bramy fabryk. Chce podjąć się pracy robotnika, by z nim utrudzić się, z nim płakać. Mało — Jezus łączy się z robotnikiem, żeby wydobyć go z niedoli.

Może zdziwisz się, słysząc o tak szlachetnym zamiarze Chrystusa. Dotychczas bowiem mówiono ci, że szczęście swoje znajdziesz poza Bogiem.

Chrystus osiągnie Swój cel w sposób prosty, ale Sobie właściwy. Zamieszka w duszy robotnika, wejdzie do serca rzemieślnika. Nie ominie też serca fabrykanta czy pracodawcy. W nich żyjąc, przemieni bezduszną atmosferę, w której dotychczas żyli, na czyste, świeże współżycie. Godło, wyobrażające „serce“, będzie wyciśnięte na wszelkich ich poczynaniach.

Sprawiedliwość — miłosierdzie, wypływające z

miłości, oto obraz panowania Chrystusa na odcinku życia społecznego.

„Ludzie męczą się, robią wszelkie wysiłki... ale jedyne lekarstwo na ciężko chore społeczeństwo może wyjść tylko ze Serca Mojego. Nie wiedzą, w jaki sposób rozwiązać trudne zadania kwestii społecznej: niech Mi pozwolą działać! Ja wszystkim dam skuteczne lekarstwo.“ (Słowa Chrystusa do S. Benigny.)

### Cierpienie w Królestwie Jezusa

Lecz w Królestwie Chrystusa cierpienie będzie miało zawsze swoje prawa.

Przecież Chrystus Król wtenczas był najpocześniejszy — zwyciężał, kiedy purpurą krwi własnej okryty, wisiał na krzyżu. Był to triumf zbawienia.

Cierpienie w tej czy innej postaci jest konieczne. Jest ono pewnego rodzaju monetą, za którą można wszystko otrzymać, a zwłaszcza wytknąć duszę z moli grzechu.

Posłuchajmy, co Chrystus powiedział do wiernego swej służki, s. Benigny: „...Chcę, abyś żyła w stanie ciągłej ofiary. Jeżeli nie jesteś skłonna do mej, wtedy stan twój nie jest dobry. Zawsze musisz rozniecać ten ogień w twym sercu. Dusz me zbawia się, jeżeli się dla nich nie robi. Jam umarł na krzyżu dla ich zbawienia. Nie żądam od ciebie wielkich rzeczy, nie, żądam powstrzymania się tylko od jednego słówka, od jednego spojrzenia, odwrócenia się od przyjemnej myśli, słowem, żądam tego wszystkiego, co krepuje i umartwia. Te drobne rzeczy, związane z Moimi nieskończonymi zasługami, nabywają wielkiej ceny. Gdybyś wiedziała, jak miłymi są Mi dusze, które się tak poświęcają w milczeniu...“

naszej świętej Wiary katolickiej. „Nie bój się — rzekł Pan Jezus do Szymona — odtąd już ludzi łowić będziesz.“ I zrozumieni Apostołowie swoje posłannictwo, bo rzuciwszy swoje dotychczasowe zajęcia: rybołówstwo, poświęcili się służbie Bożej: „Wszystko opuściwszy, szli za Nim“. Przez cały czas żywota publicznego, który trwał trzy lata, Apostołowie chodzili z Panem Jezusem, przygotowując się do pracy nad duszami ludzkimi.

A zawsze pierwszeństwo trzymał Szymon, czyli Piotr. Widzimy to i w Ewangelii św. z czwartej niedzieli po Świątkach. Pan Jezus nie do mnego Apostoła, tylko do Piotra, który się przed powołaniem nazywał Szymonem, w razie potrzeby zwracał, z nim mówił, jemu polecenia wydawał. Tem swoim zachowaniem wskazywał Pan Jezus, że Piotra za najstarszego, czyli za przyszłego zwierzchnika nad Apostołami uważa. I to potem wyraźnie ogłosił, gdy rzekł do niego: „Szymonie, tyś Opoka, a na tej Opoce zbuduję Kościół

mój. Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego... Paś owce moje, paś baranki moje.“

Władzę tę najwyższą po Piotrze oddziedziczyli Papież, jako jego następcy na stołce rzymskiej. Papież również po objęciu tej godności najwyższej w Kościele imię swoje zmieniają.

Jak Piotrowi wszyscy Apostołowie, tak Papieżowi wszyscy z całego świata Biskupi, a także kapłani i każdy katolik wierny — są podlegli w rzeczach wiary i moralności. Na Papieżu opiera się cały Kościół, którym są wierni Chrystusowi. Stąd powstało przysłowienie: Gdzie Piotr (to jest Papież), tam i Kościół prawdziwy, przez Pana Jezusa założony.

O tej prawdzie nasz naród polski pamiętał zawsze, i dlatego chcąc być w prawdziwym Kościele, zawsze zależeliśmy od Papieża i tylko tych Biskupów uznawaliśmy i uznajemy nad sobą, których On nam mianuje a Biskupi znowu od siebie wyznaczają proboszczów i wikariuszów.



**Rozszerzać panowanie Serca Jezusowego!**

Jezus cierpi dzisiaj, jak cierpił przed dwudziestu wiekami. Cierpi — wisząc na krzyżu, który przygotowało Mu nasze otoczenie.

Obowiązkiem każdego z nas jest niszczyć te krzyże. W jaki sposób? Dwie są drogi:

**a) Pobudzać ludzi do wdzięczności**

„Co Mnie najwięcej boli — skarży się Jezus do s. Benigny — to widok obojętności stworzeń względem Mnie, to ich menawiść“ — „Niewdzięczność ludzi więcej Mnie boli, niż wszystko, com wycierpiał w czasie męki; żeby mi się wywdzięczali choć odrobiną miłości, uważałbym za błogosławieństwo wszystko to, com dla nich uczynił i uczyniłbym więcej, żeby to było możliwe. Lecz oni są obojętni i zimni na wszystkie Moje dobrodziejstwa. Daj mi przynajmniej zadowolenie, płynące z wynagrodzenia, jakie możesz mi uczynić“.

**b) Dopomagać Chrystusowi w udoskonaleniu drugich**

Ludzie uciekają przed Chrystusem; gdy tymczasem dobry Zbawca pragnie ich obsypać Swoimi dobrodziejstwami.

Nie odstępca go widok nędzy, byleby widział u nas dobrą wolę. Gdzie jest dobra wola — mówi dalej Chrystus do Swej sługi — tam jest i pole do pracy. Miłość Chrystusa podnieca się pragnieniem nędz. Dusza, która przynosi Chrystusowi najwięcej, najwięcej też mu się podoba, byleby miała serce skruszone i upokorzone. Taka dusza daje Chrystusowi więcej sposobności do sprawowania Jego urzędu Zbawiciela.

Wielką zachętą dla apostołów Króla Chrystusa jest zapewnienie, dane z Jego strony, że każdą duszę przyjmuje i z najnędzniejszej nawet istoty tworzy najpiękniejsze arcydzieła.

Kongres ku czci Chrystusa Króla, który w granicach Polski zasiądzie na tronie, by odebrać hołd od całej ludzkości, będzie miał właśnie na celu rozszerzenie panowania Chrystusa Króla w sercach ludzi.

Dołączmy się do tej ogólnej manifestacji naszej wiary w Chrystusa Króla. Dalsze nasze życie będzie wyrazem tych przynajmniej myślą szczęśliwie przeżytych chwil u stóp Króla Miłości w czasie Kongresu.

## Grób Święty w Polsce

W rubryce „Ze świata“ znalazłem kiedyś wiadomość, że we Francji, w Angers — mieście, leżącym w stronie zachodniej kraju, powstała dokładna kopia Grobu Świętego w Jerozolimie. Grób ten jest rezultatem 40-letniej pracy p. Henri Potarda, przewodnika francuskich pielgrzymek do Ziemi Świętej.

Powinno nam bardzo zależeć na tym, aby doszło do ogólnej wiadomości, a pośrednio i do wiadomości cudzoziemców, że Polska dokonała podobnego pięknego dzieła i to na większą skalę już kilkaset lat temu.

A stało się to tak:

W wieku szesnastym Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, z funduszy, zaczerpniętych z własnej szkatuły, utundował w majątku swoim w Zebrzydowicach, dzisiejszej Kalwarii Zebrzydowskiej, słynnej z cudownego obrazu Matki Boskiej Kalwaryjskiej, nie tylko Grób Święty, ale odtworzył wierne na swej ziemi bez mała całą świętą okolicę Jerozolimy, czyli stworzył jakby polską Jerozolimę.

Co zaś natchnęło Zebrzydowskiego do tego czynu?

W czasie, gdy Zebrzydowski wraz z bogobojną swą żoną Dorotą z Herburtów przebywał w zamku swoim w Lanckoronie (wystawionym jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego na wysokiej górze obronnej), pewnego pamiętnego dnia w Wielki Czwartek, o zmierzchu, gdy dzwonu starodawnego kościoła wydzwaniały uroczyste Aneł Pański, ujrzał wraz z małżonką przez okno narożnej komnaty w dali na zachodzie, na szczycie góry Zark (gdzie dzisiaj wznosi się kościół), zjawę trzech płonących krzyżów.

Zebrzydowski, poruszony tym zjawiskiem do głębi duszy, odczuł, że siła wyższa nakłada na niego obowiązanie, z którego musi się wywiązać. Długo rozmyślał nad tym zagadnieniem.

Zdarzyło się, iż po pewnym czasie przyszedł do Zebrzydowskiego jego dworzanie, szlachcic, z prośbą, by zezwolił mu odbyć pielgrzymkę do Grobu Świętego w Jerozolimie, aby mógł wypełnić to, co ślubował.

Zebrzydowski nie tylko udzielił mu przyzwolenia, nie tylko zaopatrzył go w listy żelazne i w pełną sakiewkę, ale także obowiązał swego dworzannina do

przywiezienia mu z Jerozolimy modeli, planów i rysunków nie tylko Grobu Świętego, ale także wszystkich położonych obok niego miejsc świętych.

Po wielu miesiącach dworzanie ów powrócił z dalekiej podróży na zamek lanckoroński i u stóp Zebrzydowskiego złożył kilkanaście ciężkich pak. Paki te zawierały dokładne kopie, modele i plany sytuacyjne wszystkich miejsc świętych w Jerozolimie, wykonane zgodnie z wolą bogobojnego pana.

Zachwycony Zebrzydowski studiował i zapoznawał się z przywiezionymi planami i rysunkami, a jednocześnie badał na płaszczyźnie własne tereny gór i dolin, leżących poniżej jego zamku.

Nagle doznał olśnienia: już wiedział, czego Pan Bóg od niego żąda! Okazało się, że teren górzysty jego posiadłości odpowiada całkowicie terenowi w Jerozolimie; trzeba tylko nazwy polskie zmienić na palestyńskie, a wprost w cudowny sposób powstanie w Kalwarii — Jerozolima.

I tak się też stało: Górską rzeczkę Sławnikę nazwano Cedronem. Góra, zwrócona na wschód, to jakby Góra Oliwna. Na zachodzie Golgota. Na południu Syon. Na północy Moria. Prócz tego — świetnie odpowiadają miejsca na stacje Męki Pańskiej: Ogrójec, Ratusz Piłata, Pałac Heroda, Brama Sądowa Annasz, Kaitasz, Pojmania, Brama Zachodnia, Włożenie Krzyża, Gradusy, Pierwszy Upadek itd.

Gdy wymienimy wszystkie kościoły i kaplice, wzniesione na tym terenie przez Zebrzydowskiego, a później jeszcze przez syna jego Jana, miecznika koronnego, to doliczymy się 41 stacyj.

Polska Jerozolima powoli powstała, aż się całkowicie urzeczywistniła.

To też komisarz Ziemi Świętej, o. Chryzostom a Capranica, który oglądał u Zebrzydowskiego miejsca, przeznaczone pod wszystkie święte budynki, zdumiał się, że jeden człowiek mógł się podjąć tak gigantycznej pracy.

Komisarz ów przywiózł Zebrzydowskiemu dyplom, wystawiony przez Ojca św. w Rzymie, Klemensa VIII, mianujący wojewodę „Prokuratorem, Ekonomem i

Syndykiem“ miejsc świętych w Jerozolimie. Była to godność bardzo zaszczytna, bo wielu było syndykatów Ziemi Świętej, a ci, którzy byli, rekrutowali się tylko z członków rodzi panujących.

Poprzednio jeszcze generał zakonu franciszkańskiego, o. Franciszek a Sosa przyjął Zebrzydowskiego z całą rodziną do zakonnego braterstwa Franciszkanów, co było też rzadkiem wyróżnieniem.

Gdy już Zebrzydowski dopiął swego wiekopomnego dzieła, wyjechał w Rzymie odpusty dla swych kościołów. Początkowo uzyskał od Ojca św. odpust zupełny, dwukrotnie w roku, na przeciąg lat dziecięcych. A wreszcie dnia 7 lipca otrzymał „brave“ papiestwo, w którym Paweł V zezwala na odpusty wieczyste dla wszystkich kaplic i kościołów we wszystkie dni roku. Tego przywileju nie dostąpiło żadne inne miejsce święte.

Od tego czasu znaczenie Kalwarii wzrosło niezmiernie. Kalwaria, będąc pod opieką bogobojnych zakonników Bernardynów, umieszczonych tam przez wojewodę Zebrzydowskiego, od samego swego po-

czątku zyskała wśród całej okolicy wielkie uznanie. Stała się miejscem licznych pielgrzymek ludu okolicznego, a zarazem gdy rozgłos cudów, czynionych przez cudowną Matkę Boską Kalwaryjską, obejmował coraz dalsze kręgi, zaczęły ścierać do Kalwarii liczne rzesze pobożnych z całego kraju, a nawet i z poza jego granic. Odtąd zaś Kalwaria uzyskała przywilej odpustów wieczystych, pielgrzymki stawały się jeszcze liczniejsze, dosięgając liczby kilkunastu tys. pątników.

W kilkaset lat później, bo w r. 1887, gdy Ojciec św. Leon XIII przyzwolił na uroczystą koronację obrazu Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej, zebrało się w dniu koronacji 230.000 pątników, wśród których były pielgrzymki i ze stron dalszych: Litwy, Rusi, Czech, Węgier, Moraw, Słowacji, Śląska i Niemiec.

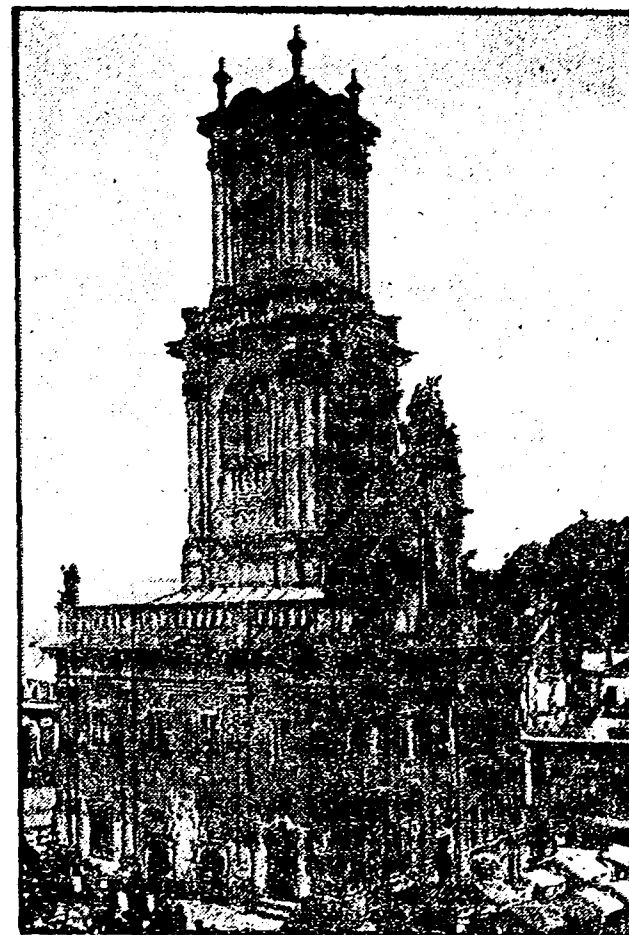
Był to najpiękniejszy dzień w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Na zakończenie przypomnieć się godzi ze smutkiem, że fundator i twórca przesławnej Kalwarii to ów Mikołaj Zebrzydowski, który podniósł rozkosz przeciwko królowi Zygmuntowi III.

## PODOLE

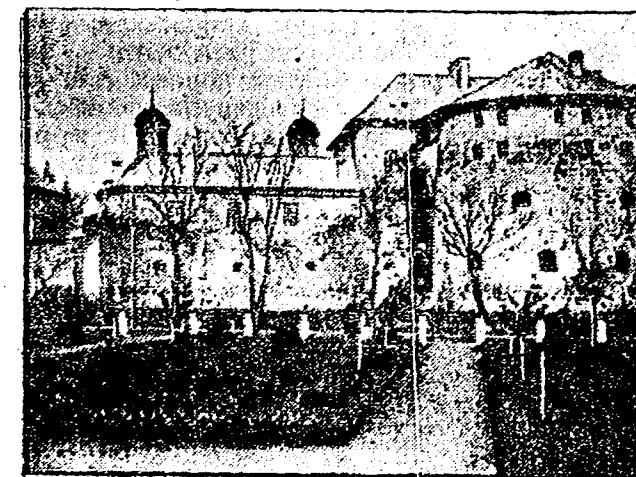
(Dokończenie.)

Nie można pominąć milczeniem zamku w Podhorcach, zbudowanego przez hetmana Stanisława Komcypolskiego (1636—1640). Ten wspaniały gmach renesansowy, o którym pisał poeta francuski z czasów



Ratusz w Buczaczu

Sobieskiego, Dalerac, że „jest to najpiękniejszy w Polsce dom i chociaż nie jest wielki, uchodziłby za bardzo piękny i w każdym innym kraju“, zamieniony jest na muzeum pamiątek po królu Janie III Sobieskim, gdyż Podhorce przez czas dłuższy należały do rodziny Sobieskich. Innym zamkiem, którego ominiąć w czasie zwiedzania Podola nie można, jest pałac w Olesku, w którym urodził się król Sobieski. Pochodzi z XIV w. a przerobiony w XVI w. na siedzibę magnacką — stanowi jeden z cenniejszych klejnotów Podola, dzięki dobrze zachowanemu, stylowemu, dwupiętrowemu budynkowi, wieży nad bramą wjazdową i pięknej alei



Zamek w Brzeżanach

lipowej, owianej wspomnieniami po zwycięzcy z pod Wiednia.

Takich szacownych pamiątek przeszłości jest na Podolu tyle, że nie sposób wymienić wszystkich. Nazwy takie, jak: Tarnopol, Zborów, Złoczów, Skala, Czerwonogród, Jazłowiec, Głimiany i wiele innych, kryją w sobie treść chwalebna, która za tło miała i ma wspaniałe widoki i klejnoty architektoniczne.